Nr 179 Kraków, Czwartek dnia 6 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Numer niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za sierpień . . zł.	1·35	Za sierpień . . zł.	1·70
Do końca kwartału . . . . . . „	2·70	Do końca kwartału . . . . . „	3·40

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Niepolityczna polityka.

Prawdziwą tragedję zrobiły niektóre pisma polskie, czyhające na sposobność zamanifestowania gorącości swoich uczuć patrjotycznych, z powodu listu z Warszawy, jaki niedawno temu pojawił się na szpaltach *Czasu*. List ten nie był ani potrzebny, ani polityczny; stanowił on jeden z objawów owego ugodowego obłędu, który od chwili śmierci Aleksandra III-go, ponownego pojawienia się p. Stanisława Koźmiana na horyzoncie krakowskim i niezapomnianej „Lizystraty“, ogarnął szczupłe grono ludzi, uważających się z urodzenia i przeznaczenia Bożego za dyplomatów idei polskiej. Pisaliśmy nieraz jakie szkody, jakie upokorzenia, jakie obelgi i policzki nawet ściągnął na nas ów nieszczęsny obłęd, w którym może nie brak dobrej wiary i najlepszych chęci, ale brak przedewszystkiem zrozumienia tej prostej rzeczy, że politykę może prowadzić państwo, mające rząd, a na mniejszą skalę i wswoim własnym szczupłym zakresie, kraj posiadający własną reprezentację, nigdy jednak naród jako taki, a zwłaszcza bezimienne w nim indywidua. Ani p. Koźmianowi i jego przyjaciołom, ani gromadce ugodowców warszawskich, nikt nie dawał najmniejszego upoważnienia do jakichkolwiek kroków politycznych wobec rosyjskiego rządu, a każdy krok, jakiby uczynili, byłby samowolnym i karygodnym, pomijając już to, że nie miałby żadnej wartości nawet dla rosyjskiego rządu, ponieważ byłby tylko czynem garstki pozbawionej wpływu i popularności.

Inna jest jednakowoż rzecz, jeśli idzie o prawa i przywileje publicystyki. Nie mamy innej drogi dla zdania sobie sprawy z sytuacji w Królestwie Polskiem, dla definjowania wrażeń i nastrojów, (które są jedyną polityką społeczeństwa pozbawionego prawa do polityki) jak sumienne reprodukowania opinji ludzi rozumnych, uczciwych i szczerych, jeśli się do nas z pod zaboru rosyjskiego udają z prośbą o użyczenie im szpalt na wynurzenie tego co myślą i czują. Tem lepiej, jeśli wywoła to dyskusję czysto platoniczną naturalnie, bo o takiej, któraby była wprost przygotowaniem do czynów, mowy być nie może; wymiana zdań łatwo potrafi wpłynąć na rozjaśnienie i sharmonizowanie owych nastrojów, po za które jak powtarzamy wychodzić nam niewolno. Dlatego też jakkolwiek bierzemy za złe redakcji *Czasu* każdą inicjatywę do opłakanych kroków ugodowych w pisanych tonem i stylem wyroczni redakcyjnych artykułach wstępnych, to przecież nie możemy jej brać w zasadzie za złe umieszczenia listu wyrażającego osobiste poglądy i wrażenia kogoś, kto zbliska patrzy na to co się dzieje w Królestwie i sam w tem bierny bierze udział.

List wszakże o którym mowa, powtarzamy, nie był listem szczęśliwym; powątpiewamy, czy wszystkie jego ustępy wypłynęły z potrzeby wylania na papier tego, co było w sercu i w głowie. Ważną w nim rolę grała nieszczęsna politykomanja, która dyktuje często to, co się nie myśli i czego się nie czuje. Skutkiem tego listu były szyderczopochwalne artykuły Margrafskiego w *Warszawskim Dnieuniku*; za ukłon, do którego nikt nie zmuszał i który nawet piszący ze wstrętem pewnie czynił, dostaliśmy nowy policzek. „Miejsza o to — wołają polityscy z *Czasu* — właśnie w tej tajonej złości, w tych prowokacjach jest dowód, że nasza polityka dobra, skoro czynownicy się wściekają“. Słaba to pociecha, skoro to ma być jedyną próbą dobroci tej polityki.

Policzki *Warsz. Dniewn.* rzucane są nam z przyzwyczajenia; wszystko posłuży im za pretekst a czy się objawią pod formą ubliżającej pochwały, czy też brutalnej obelgi, to w gruncie rzeczy jest chyba dość obojętne. Każda polityka nasza jakakolwiek będzie, spotka się z denuncjacją, z prześladowaniem, z szyderstwem i kopnięciem; najrozumniej i najgodniej zerwać z wszelką polityką i trzymać się cyceronowskiej zasady spodziewania się rzeczy najlepszych, oczekiwania najgorszych, a znoszenia jakiekolwiek będą.

Dlatego też o ile list z Warszawy był polityczny, o tyle właśnie był niepolityczny i niepotrzebny. Zarzut ten jednak odnosi się tylko do niektórych ustępów. Zresztą list zawierał dużo trafnych spostrzeżeń i rozumowań godnych uwagi, rozwagi i polemiki. Nikczemności ani zbrodni w nim nie ma i dlatego tragedja zrobiona z jego powodu, miała dużo przesady. Jest w nim atoli jedna strona, na którą redakcja katolickiego pisma powinna była baczną zwrócić uwagę. Pisarz, który rozważając stosunek Rosji do nas i rozpatrując warunki *modus vivendi* pomiędzy nami a Rosją traci zupełnie z oka sprawę niczem niezgłębionej przepaści pomiędzy religją państwową Rosji a religją Polaków, przepaści, która jest najważniejszą podporą naszej narodowej odrębności i najważniejszem źródłem nienawiści rosyjskiej dla polskiego żywiołu, taki pisarz i to je szcze w dodatku na szpaltach *Czasu*, jest zjawiskiem dziwnem i zasmucającem.

Socjaliści w Londynie.

Kongres socjalistyczny ośmieszył się bardzo. Chciał on poprzeć sprawę braterstwa między narodami, okazał jednakże, jak daleko jeszcze do tego zbratania się ludów przez bijatykę i wyzwiska podczas obrad. Dzikie sceny, jakie się odgrywały na posiedzeniach, czy to publicznych, czy wydziałów, urągają wszelkiemu opisowi. Ci socjalni apostołowie, którzy chcą wprowadzić narody na drogę pokoju i braterstwa, wywijali kijami i rozpoczynali bijatykę. Tak wstrętnych zajść, jakie się wydarzyły na kongresie w Londynie, nie widziała Anglja na żadnym dotychczas mityngu.

Dopiero w czwartym dniu kongresu przystąpiono do właściwych obrad. Pierwszy punkt porządku obrad stanowiła kwestja agrarna. Wyznaczona komisja uchwaliła rezolucję, domagającą się, aby ziemia, oraz środki produkcji stały się własnością ogółu. Najważniejszem agrarno-politycznem zadaniem wszelkiego stronnictwa robotniczego jest zorganizowanie proletarjatu wiejskiego we walce klasowej przeciw jego wyzyskiwaczom. Wychodząc z tych zasad, pozostawia kongres każdemu stronnictwu swobodę w wyborze taktyki i środków dla uzyskania wspólnego celu, odpowiadających odrębności poszczególnego narodu najlepiej. Rezolucja wyraża jako rzecz pożądaną, aby w tych krajach, w których są ustanowione komisje dla zbadania kwestji agrarnej, też komisje wspierały się wzajemnie w swych pracach przez udzielanie i wymianę materjału.

Vandervelde z Brukseli uzasadniał tę rezolucję, zaznaczając, że w komisji uwydatniły się wielkie przeciwieństwa zdań co do kwestji agrarnej, mimo to powzięta w komisji rezolucja świadczy o jedności socjalizmu w sprawach rolniczych. Ponieważ rozwój rolnictwa w pojedyńczych krajach nie postępuje równo, przeto nie można było ustanowić międzynarodowego sposobu postępowania i trzeba było pozostawić każdemu państwu swobodę działania według danych stosunków. Zgodzono się natomiast w komisji na to, że nie należy w pierwszym rzędzie agitacji socjalistycznej stawiać względu na chłopskich właścicieli i dzierżawców, których upadku nic nie zdoła powstrzymać, lecz trzeba przedewszystkiem uwzględnić interesa miljonów robotników wiejskich, którzy są bardziej uciskani i wyzyskiwani, niż inni robotnicy. Zespolenie robotników wiejskich z przemysłowymi oznaczałoby zwycięstwo ruchu socjalistycznego. Przeciwnicy spodziewają się, że mogą stłumić ruch socjalistyczny przy pomocy żołnierzy, pochodzących ze wsi, lecz rzeczą agitacji socjalistycznej będzie postarać się o to, aby w piersi żołnierzy biło serce socjalistyczne.

Francuz Lafargue zaznaczał, że kwestja agrarna jest dla Francuzów jeszcze nową sprawą, dlatego nie można uchwalać ogólnych rezolucyj dla wszystkich krajów. W obecnych czasach stoi na pierwszem miejscu interes robotników przemysłowych. Mimo to uznano we Francji potrzebę zajęcia się także robotnikami wiejskimi i dlatego Francuzi w Lille badali kwestję agrarną bliżej. Napoleon III-ci opierał się na ludzie wiejskim, który i dzisiaj jest podporą reakcji klerykalnej. Dlatego konieczną jest rzeczą, aby socjalizm pozyskał ludność wiejską dla siebie.

Dr Schoenlank zbijał zarzuty mniejszości, zapewniając, że upaństwowienie środków komunikacyjnych nie jest rękojmią dobrej administracji. Bismarck, największy wróg wolności, przeprowadził upaństwowienie w różnych dziedzinach. Kolonje robotnicze spełniają tylko życzenia junkrów, którzy chcą utrzymać robotników na wsi, aby módz ich lepiej wyzyskiwać. Szwajcarski delegat domagał się, aby w osobnej rezolucji wyrazić nadzieję, iż ukazanie się pierwszy raz rosyjskich robotników na kongresie jest początkiem ruchu, mającego położyć koniec haniebnemu systemowi, mającemu najgłówniejsze siedlisko swoje w Rosji. Rezolucje te przyjęto z zapałem. Nieuwenhuis złożył oświadczenie, że holenderscy socjaliści, widząc, iż kongres międzynarodowy zamienia się w parlamentarny i wykluczył niektórych członków swoich, uchwalili nie brać udziału w kongresie tak sekciarskim, stronniczym i nietolerancim. Odtąd robotnicy holenderscy nie będą mieli swej reprezentacji na kongresach międzynarodowych; reprezentowane przez pięciu delegatów holenderskie stronnictwo socjalistyczne nie ma prawa mianować się przedstawicielem holenderskiego ruchu robotniczego.

Wykluczeni z kongresu socjalistycznego anarchiści, urządzili sobie osobny mityng. Pierwszym mówcą na tem zebraniu był znany profesor Uniwersytetu brukselskiego Réclus, po nim zabierali głos Keir Hardie i Tom Mann, którzy zaznaczali, że nie są anarchistami, lecz że uznają anarchistów za szermierzy walczących przeciwko ujarzmieniu. Mowy przeplatano śpiewem, który wykonywały młode dziewczęta. Rozprawy rozpoczęła Ludwika Michel, przyjęta burzą oklasków. Jest to stara, schorowana kobieta, która drżąc na całem ciele, mówi także drżącym głosem. *Le bonheur des foules*, to były wyrazy, powtarzające się w jej przemówieniu co chwilę. Okrzykiem *Vive la liberté* zakończyła znana anarchistka swą mowę, przyjętą przez obecnych z niezwykłym zapałem. Tortellier, francuski allemanista, wołał bezustannie: *Á bas les aristocrates*, do których zaliczał także socjalistów, zgromadzonych na kongresie. Na mownicy ukazała się dziwaczna postać. Na małych cienkich nóżkach spoczywa szczupły korpus, na którym sterczy ogromna głowa z olbrzymią brodą. Był to książę Krapotkin, rosyjski anarchista. W przemówieniu swojem unikał ten książęcy anarchista wszelkich osobistych wycieczek.

Następni mówcy drwili z socjalistów, zwłaszcza z niemieckich. Wreszcie zabrał głos także niemiecki anarchista Landauer, który stwierdził, że niemiecka demokracja socjalna jest szkołą dla anarchizmu, ponieważ występuje samowolnie i ujarzmiająco. Jest on głęboko przekonany, że jedynie anarchja może zbawić uciemiężoną ludzkość. Walka jej zwraca się nie tylko przeciw prywatnej własności, ale także przeciwko wszelkiej władzy panującej. Ostatnim mówcą był Ludwik Gross, człowiek, zdradzający bardzo niską i dziką naturę. Występował on przeciwko opasłym miljonerom, którzy wdzierają się na kongresy robotnicze. Mityng zakończono około północy.

Delegacja polska na kongresie socjalistycznym w Londynie, składała się z dwunastu członków. W skład jej wchodzili mianowicie: Witold Jodko z Berlina, Aleksander Dębski z Paryża, Bolesław

Jędrzejowicz z Bremy, Ignacy Mościcki, Jan Kozakiewicz ze Lwowa, Józef Piłsudzki, Ignacy Daszyński z Krakowa, Witołd Reger z Londynu, Antoni Zelcer z Londynu, Antoni Brzeskwiniewicz z Berlina, J. Wojewski z Londynu, Jan Karski z Paryża. Jeden mandat delegacja polska zakwestjonowała, bo właściciel jego, jak się okazało, pozostawiał bardzo wiele do życzenia pod względem uczciwości politycznej i osobistej. Pannę Różę Luksemburg (Połkę!) znaną z artykułu o niepodległości Polski w *Neue Zeit*, odesłano do innych narodowości, ponieważ nie uznaje delegacji polskiej. Do komisyj obradujących nad nadesłanemi wnioskami i rezolucjami wybrano ze strony delegacji polskiej: do sekcji politycznej: Daszyńskiego i Jodkę, do sekcji agrarnej: Kozakiewicza, do sekcji ekonomicznej: Regera i Brzeskwiniewicza, do sekcji wojny: Dębskiego i Piłsudzkiego, do sekcji organizacji: Jędrzejowskiego i Wojewskiego.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 4 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przedewszystkiem niech nam wolno będzie dać wyraz współczuciu tutejszego ogółu z powodu tak przedwczesnego zgonu Józefa Rogosza, redaktora pisma waszego a pełnego sił i werwy powieściopisarza polskiego. Smutno i ponuro, gdy śmierć zabiera ofiary z prawa wieku, lecz prawdziwie smutniej i boleśniej, gdy takowe do grobu iść muszą wcześniej, w pełni młodzieńczych sił, zapału i pracy pióra, które tyle krajowi przynosiło pożytku. Niechaj ta ziemia nasza, dla której pracował ś. p. Józef Rogosz, niesie mu pokój wiekuisty.

Całun żałoby widocznie zawisł nad redaktorami pism. Zaledwie odprowadził cały prawie Poznań ćwierćwiekowego naczelnika *Dziennika Poznańskiego* do grobu, wnet potem umarł po ciężkich, długo trawiących ciało cierpieniach, ś. p. Juljan Bukowiecki, redaktor były *Wielkopolanina*, znany i szanowany obywatel miasta Poznania, dawniej właściciel ziemski.

Gorąca tropikalne dały się tu każdemu we znaki. Żniwa zostały przyspieszone; wszystko co jest kłosem, dojrzewało na polach galopem, a biedne kartofle i buraki cukrowe tak do tej chwili piękne wzbudzające nadzieje, coraz gorzej się przedstawiają. Susza, susza bez końca; już szósty rok jej panowania tu liczymy! A chociaż lokalnie nad Poznaniem przeciągają burze, prowincja cała szalenie z wilgoci wycieńczona, wody po prostu w studniach dla ludzi i inwentarza braknie w poszczególnych miejscowościach i całe dnie z sąsiednich szczęśliwszych wsi ludzie wozić ją są zmuszeni. Bieda jednem słowem nad nami, chociaż sprzęt zboża zadawala podobno obywateli tego roku.

Dnia 30 lipca przeszła niespodzianie przez okolicę Kurnika, Sremu do Srody szalona burza, rodzaj trąby powietrznej, która wyrządziła straszliwe spustoszenia. W lasach hr. Zamojskiego obliczają wielkie szkody; w Zaniemyślu zaś, majątku p. Juana obliczyli urzędownie przewróconego drzewa za 50 tysięcy marek. Dachów dużo pozrywanych, poprzenoszonych daleko, budynki słabsze zawalone, inwentarz w nich pozaduszany, słowem okropny obraz: gdy świat rozwidniał i złowrogie chmury przeszły, a wiatr straszliwy wyć przestał. Burza ta połączona była z gradem wielkości jaj gołębich i z małoznaczącym deszczem.

Na polu majątku Dobieszewko, należącego dziś do Niemca, dawniej do posła Kantaka, wykopano w ostatnich czasach 2 centnary 85 funtów złotych i srebrnych pieniędzy z czasów, zdaje się, napadów szwedzkich. Skarb ten odkryty ma wielkie znaczenie jako realna i numizmatyczna wartość.

Pokazuje się coraz jaskrawiej, że ustawa kolonizacyjna dąży coraz więcej nietylko już do germanizacji, ale wprost do sprotestantyzowania ludności polskiej. Nie dość, że co chwila słychać o budowie nowych kościołów ewangielickich w dobrach, nabytych przez kolonizację; teraz już nawet w Dębowej Łące zaprojektowane jest seminarjum duchowne ewangielickie dla kształcenia nowych misjonarzy, których zapotrzebowanie wobec tylu kościołów będzie znaczne. Niedawno przybyłego na wizytację kościołów superintendenta przyjmowali koloniści z okolic Ostrowa całą banderą koni. Owacje takie są najwidoczniej demonstracją na nasze przyjęcie najprzewielebniejszego arcypasterza, które tak Niemców w oczy kolą. Wobec tych smutnych widoków przyszłości, są jeszcze młodzi w świat wchodzący obywatele, którzy świeżo w dziale otrzymane od ojca majątki sprzedają dobrowolnie komisji kolonizacyjnej. Niedawno temu Sośnica 4000 mórg w powiecie pleszewskim, uległe temu nieszczęściu.

Za przykładem Poznania zabrali się i rodacy nasi w Berlinie do rozsyłania dzieci ubogich potrzebujących świeżego powietrza, na kolonje wakacyjne; wysłano razem 54 dzieci, z tych połowę przyjął w gościnę p. Józef Kościelski do swych dobr Miłosławskich.

Nakładem *Gońca Wielkopolskiego* wydał p. Karol Rzepecki świeżo książkę „Jeszcze Polska nie zginęła“, zawierającą opowiadania bohaterskich walk Polaków pod sztandarem Napoleona w celu odbudowania Polski, a mianowicie o powstaniu, rozwoju i sławie utworzonych przez jenerała Dąbrowskiego legjonów polskich.

Teatr nasz w Poznaniu po stracie dyrektora p. Franciszka Dobrowolskiego został oddany w entrepryzę p. Rygierowi z Krakowa, który obiecuje wzbogacić go siłami talentu dramatycznego i postawić na stopie dawnej świetności.

Korespondencja ta, rozpoczęta słowami współczucia nad stratą ś. p. Józefa Rogosza, niech się zakończy także wspomnieniem cieniów świeżo zmarłego ś. p. Franciszka Sokolnickiego, któremu dzienniki tutejsze piękne poświęcają nekrologi, jako żołnierzowi walk o wolność narodu w r. 1846 i 1863-cim.

Z KRAJU.

Łańcut 1 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czterysta lat liczy nasz kościółek rzym. kat. Obecnie wzięto się do przebudowy jego. szczupłym bowiem się okazał Przy wykopywaniu fundamentów świątyni natrafiono na stare cmentarzysko a w niem na mnogą ilość kości ludzkich, czaszek znacznie większych niż dzisiejsze. Równocześnie pod wielkim ołtarzem w katakumbach znaleziono 17 dobrze zachowanych trumien z drzewa sosnowego. Nikomu jednak z mieszcowych niewiadomo czyj to był grobowiec. Na jednej z trumien jest litera S. P., na innej znów rok 1533. Warto, aby się znalazł jaki badacz starożytności i zjechał na czas krótki do Łańcuta. Po wejściu jednak do grobowca przeraziłby się na sam widok profanacji ciał zmarłych naszych pradziadów. Nieład jaki tu panuje, dreszczem przejmuje. Czaszki, kości leżą bezładnie, a nikt się nie zajmie, aby je zebrać i po chrześcijańsku pochować.

Parafja w Łańcucie liczy kilka tysięcy dusz, do parafji tej należy sporo wsi okolicznych od dwóch do siedmiu kilometrów oddalonych. Przyjdzie święto, niedziela, szczupła nawa naszego drogiego kościołka nie może pomieścić nabożnych. Mimowoli budzi się myśl o budowie nowego kościoła — obszernego. Przebudowa dawnej świątyni, tak jak jest projektowaną, nie zaradzi w całości brakowi miejsca. Kościół się powiększy, ale nie o wiele, najwyżej przybędzie miejsca na 200 osób. Mojem zdaniem nie nazwę projektu zburzenia połowy starego kościoła i postawienia w to miejsce prezbiterjum nowego, szczęśliwym. Stare mury niechby stały nienaruszone— natomiast nowy gmach świątyni Pańskiej niemal tym samym kosztem co obecna przebudowa — mógłby stanąć w Łańcucie. Bogu dzięki miejsca jest dość. Dlaczego tak się nie stało — nie moja rzecz rozstrzygać, stwierdzam tylko, że się źle stało.

W końcu słów kilka o tutejszych pogrzebach ze wsi okolicznych. Wsie, jak: Czarna, Podzwierzyniec, Dąbrówka, Wola mała nie mają dotychczas swoich cmentarzy, lud ciała zmarłych zwozi do Łańcuta i tu na cmentarzu grzebie. Kondukt pogrzebowy zazwyczaj idzie gościńcem od Leżajska lub prywatnemi drogami. W czasach spokojnych, t. j. takich, gdy nie grasuje żadna zaraźliwa choroba, pogrzeb nie wywołuje popłochu. Podczas jednak epidemji rzecz się ma przeciwnie. Pogrzeb zmarłego wskutek panującej słabości, jest nietylko postrachem dla przydrożnych wsi, ale wprost niehygieniczny. Pół biedy byłoby, gdyby w Łańcucie koło kościoła istniała odpowiednia kaplica dla ciał, któreby składano przed obrzędem. Tak nie jest niestety. U nas nieboszczyka zostawia się na publicznej drodze (naprzeciw kancelarji zarządu dóbr łańcuckich) i stamtąd dopiero daje się znać księdzu, że ciało przyniesiono. Nim kapłan nadejdzie orszak pogrzebowy intonuje śpiewy żałobne.

Jest to nieprawidłowość, której usunięciem winny się zająć odpowiednie władze, w imię spokoju mieszkańców, w imię hygieny! *K. T.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 2 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Na przyjęcie pary carskiej robią się ogromne przygotowania w Burgu i Schönbrunnie. Młody władca Rosji będzie przyjęty z niezwykłemi honorami, jakiemi dotąd cieszył się tylko jeden cesarz Wilhelm. Cesarzowa Elżbieta, weźmie udział we wszystkich uroczystościach. Nie będzie tylko na przedstawieniu w operze cesarskiej. Zjadą się także wszyscy arcyksiążęta, aby czas pobytu cesarza rosyjskiego, jeszcze więcej uświetnić. Jeden z obiadów. będzie miał charakter czysto familijny i do niego zasiądą, oprócz gości z nad Newy, tylko członkowie rodziny Habsburgów. Odbędzie się także wielki koncert w Burgu. Dokąd z Wiednia podąży car, nikt nie wie i nad tem pytaniem łamią sobie głowę tutejsi politycy. Mówią niedwuznacznie, że Berlin zostanie pominięty i na pierwszym planie, znajduje się Paryż. Byłby to krok w wysokim stopniu niedyplomatyczny, który w przyszłości mógłby się odbić ponurem echem w całej Europie. Wątpić nawet należy, żeby wszyscy mężowie stanu, wykazali tyle nietaktu, a nawet naiwności, w traktowaniu tak ważnej sprawy. Wykreślenie z marszruty Berlina, znaczyłoby zupełne zerwanie stosunków dworskich, między obydwoma państwami. Tego sobie z pewnością nie życzą w obydwóch stolicach i car prawdopodobnie pojedzie nad Spreę. Przynajmniej takie jest zdanie ludzi wytrawniejszych.

Książę Wiktor Dulcep Singh, maharadża indyjski i władca minjaturowego państewka, zostającego pod protektoratem Anglji, przybył do Wiednia i stanął w hotelu Imperial. Towarzyszy mu nieliczna świta. Książę i członkowie jego orszaku noszą się po europejsku i różnią się od nas tylko ciemniejszym kolorem twarzy. Maharadża posiada olbrzymi majątek i podróżuje po Europie dla przyjemności. Mówi wybornie po angielsku i francusku.

I znowu muszę zanotować tragedję miłosną, która się zakończyła śmiercią dwojga młodych osób. Kapral Ferdynand Bauer, pełniący służbę w wojskowym instytucie weterynarskim, zastrzelił dziewczynę 18-letnią, a następnie siebie. Ładna Cecylja Stöhr, kochała się szalenie w Ferdynandzie Bauer. Ten jej odpłacał wzajemnością. Chcieli się pobrać, lecz brak środków pieniężnych stanął na przeszkodzie do urzeczywistnienia zamiarów. Postanowili więc opuścić ten niewdzięczny padół płaczu i przenieść się do lepszego świata. Przyrzeczenia święcie dotrzymali. Bauer wymierzył jej kulę w samo serce, a sobie wpakował w mózg. Obydwoje padli trupem na miejscu, W kieszeni Cecylji Stöhr znaleziono list, adresowany do siostry. Zawiera tylko te słowa: „Pozbywam się dobrowolnie życia, wraz z moim ukochanym Ferdynandem“.

Przedwczoraj wieczorem upadła na ulicy 60-letnia staruszka, Klara Bayer. Podniesiono ją nieżywą. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru słonecznego.

Do wczorajszej korespondencji o orkanie, dodaję jeszcze kilka nowych szczegółów. Już w sobotę wieczorem, policja i budownictwo miejskie, zabrały się do zbadania domów uszkodzonych. Jak dotąd, przeszło 30 budynków uznano za niemożliwe do dalszego zamieszkania i lokatorowie musieli się natychmiast usunąć. Na Margarethen, kolej została zniszczona i wszystkie zabudowania uległy zupełnej ruinie. W niższych częściach tej dzielnicy wszystkie piwnice są zalane i wiele domów podmulonych. W dzielnicy Favoriten, dwa domy zostały tak porysowane, że budownictwo kazało je natychmiast rozebrać. W koszarach wojskowych, leżących przy Favoritenstrasse, woda pozabierała rzeczy żołnierzy i oficerów. Po ulicy pływały kuferki, dywany, stoły, stołki i t. d. Na Fünfhaus, zawalił się dom nowostawiany. Dwa górne piętra, runęły jak domek z kart.

Na cmentarzu centralnym, orkan porobił także znaczne szkody. Pomniki i kolumny poprzewracane, groby tak zmyte wodą, że wyglądają z nich kości ludzkie. W jednej alei, wicher połamał wszystkie drzewa i droga zawaloną jest konarami i gałęziami.

W Peszcie orkan porwał balon *captif* i zniszczył go doszczętnie. Około 50 osób poniosło tam ciężkie i lżejsze uszkodzenia. *Swój.*

Paryż d. 2 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nareszcie Jego Ekscelencja hr. Li-Hung-Czang, wicekról Petschili, mandaryn I kl., właściciel guzika kryształowego i dwóch pawich piór, kawaler orderu podwójnego smoka itd., raczył wczoraj opuścić Paryż i wyjechać do Londynu. W Hawrze złoży jeszcze wizytę pożegnalną prezydentowi Faure'owi i ztamtąd, pełną parą popłynie ku mglistym brzegom Albjonu. Kilkutygodniowy pobyt w Paryżu dygnitarza chińskiego, miał dość głębokie cele polityczne. Oprócz urzędowych objadów i recepcyj odbywały się dłuższe konferencje dyplomatyczne, na których Li-Hung Czang z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux, omawiali warunki przyszłego traktatu handlowego. Chiński polityk był giętki i ustępujący, lecz w zamian za koncesje na polu ekonomicznem zażądał pewnych gwarancyj co do utrzymania całości państwa niebieskiego. Widocznie musiał je uzyskać, gdyż opuszczał Paryż w wybornym humorze i na prawo i lewo rozdawał dekoracje.

Następca tronu duńskiego zameldował się w hotelu, jako hrabia Kingborg i chce zachować ściśle *incognito*. Za swojem przybyciem w pierwszej linji poprosił prefekta policji, aby go uwolnił od tajnej opieki detektywów paryskich. Być może jest to potrzebne, ale w wysokim stopniu niewygodne. Detektywi nie odstępują bowiem na krok powierzonej im osoby i jak cień snują się za nią. Król belgijski podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu, gdy spacerował po bulwarach, zwrócił się do towarzyszących mu detektywów i rzekł:

— Moi panowie! bądźcie łaskawi pójść sobie na spacer w inną stronę, bo inaczej przyprowadzicie mnie do ostatniej pasji.

Policjanci oddalili się natychmiast i władca Belgów od tego czasu miał już spokój zapewniony. Książę Duński zastrzegł się odrazu przeciwko nieproszonej opiece i najswobodniej krąży po Paryżu. Dziś rano, wychodząc z hotelu, spotkał na rogu ulicy Ri-

woli starego posłańca, którego używał do różnych posług przed kilku laty. Uściskał go serdecznie za obiedwie ręce i dał mu 200 franków, aby wypił za jego zdrowie. Starzec się rozpłakał z radości i chciał dziękować. Książę szybko się oddalił i zniknął wśród tłumu, albowiem zgromadzona publiczność chciała mu urządzić owację.

Rada Stanu rozsądzała sprawę arcybiskupa kambrezyjskiego monsignora Sonnois i czterech proboszczów, postawionych w stan oskarżenia przez ministra oświaty i wyznań za przekroczenie ustawy o procesjach publicznych. Według zdania szanownego ministra, ksiądz arcybiskup i jego podwładni popełnili zbrodnię, gdyż w czasie święta Bożego Ciała, wyprowadzili procesję po za mury kościoła. Rada Stanu tylko w pewnej części przychyliła się do wniosków ministra i wyznaczyła grzywnę w wysokości 5 franków na księdza arcybiskupa, a po 1 franku na proboszczów. Fakt w każdym razie oburzający i w żadnem katolickiem państwie nie mógłby się przytrafić. Miejmy jednak nadzieję, że panowanie sankiulotów i socjalistów niedługo się zakończy i uczciwsza era zabłyśnie dla Francji.

Przyjazd cara rosyjskiego do Paryża, jak piszą tutejsze dzienniki, ma być już faktem omówionym i zatwierdzonym. Cesarz Mikołaj II prosto z Wiednia wyruszy przez Bawarję do Francji i nie w żadnem mieście portowem, ale w samym Paryżu zostanie powitany przez prezydenta Rzeczypospolitej. W tej chwili władze kłopoczą się gdzie pomieścić tego dostojnika i pokazało się, że tylko pałac ministerstwa spraw zewnętrznych, na wybrzeżu d'Orsay jest odpowiednim na czasową rezydencję władcy północnego. Kilkanaście jednak miljonów franków trzeba będzie wydać, aby go odpowiednio umeblować i przyozdobić. Pieniędzy nie brakuje we Francji i kasy państwa są pełne złota. Wydatek ten, cały naród przyjmie do wiadomości z prawdziwą radością. Idzie tylko o jedną małą rzecz. Oto, czy ów przyjazd jest już zupełnie pewny?, bo jak dotąd, oprócz prasy francuskiej, żaden inny poważniejszy dziennik europejski nic jeszcze nie wspomniał o tej kombinacji.

Z dyplomacją rosyjską trzeba zawsze być bardzo ostrożnym i chociaż nie chcę odgrywać roli prorokini Couédon z ul. Rajskiej, lecz obawiam się bardzo, aby hymny wesołości i rozczulenia, nie przemieniły się w ponury marsz pogrzebowy. *K. W.*

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Porwałem się, chwyciłem go silnie za rękę, żeby się przekonać o rzeczywistości i zawołałem:

— Co się stało, człowieku?... Gadaj! mów!... chcę wszystko wiedzieć. Gdzie ona jest?...

— Powiem — odrzekł on — gdym ja znów bezsilny upadł na krzesło. Chcę wszystko wyznać, a choćbyś mi pan powiedział: „Mansfeldzie, już więcej nie będziesz utrzymywał rachunków domu Morton i Spółka", ja spakuję moje rzeczy, mówiąc: „Zasłużyłem na coś jeszcze gorszego". Słuchaj pan! w tej samej chwili dnia wszyscy byliśmy w kantorze. W tem wchodzi Jan Mejer i zbliżając się do mnie, kładzie na mojem biurku list od Chrystjana Mölderups. On sam przeszłej nocy po ciężkiej podróży, zawinął ze swym parochodem do portu.

— Czyś spotkał nasze statki, Janie Mejer? — spytałem go, list otwierając.

Gdyż, jak wiesz to, panie Morton, w przeddzień otrzymaliśmy zawiadomienie z Afryki, Fenicji i Hanzy, że żegluga skończyła się w Kopenhadze. Pszenica, konopie i farbiarskie rośliny, które zakupiła Hanza i Spółka, zostały zebrane w wigilję dnia tego na trzech mocnych statkach i wypłynęły na morze. Jan Mejer spotkał je i chwalił.

— Ale — rzekł on — morze jest wzburzone; wolałbym, panie Mansfeld, spotkać je bliżej Kopenhagi, nie zaś blisko jeszcze tej strony; mamy bowiem listopad.

Podczas gdy on jeszcze mówił, ja przebiegłem oczyma list Chrystjana Mölderups i sądziłem, iż coś mocno stuknęło w moje biurko, tak się przeraziłem. Wiesz, panie Morton, iż Mölderups był zawsze względem nas uczciwym; stosunek ten jest już tak dawnym. Pisał więc on, iż wie z pewnych źródeł, że firma Hanza i Spółka w krótkim czasie musi zbankrutować, więc przez przyjaźń dla swego kolegi w handlu, pospiesza zawiadomić dom Morton i Spółki, iżby nie zawierano żadnych umów z Hanzą, gdyż mogą być zerwane.

Gdym czytał to, natychmiast przyszły mi na myśl nasze trzy statki, za które możemy nie otrzymać ani szylinga. Jeśli zawiną do portu w Kopenhadze, a nazajutrz wykryje się bankructwo, to naturalnie, iż cały ładunek okrętów pójdzie do masy, a my nie będziemy już mieli żadnego ratunku. Pozostaje więc jedna rzecz, starać się je dogonić i zawrócić.

— Czy się zgodzisz, panie Mejer, za podwójnem wynagrodzeniem, natychmiast znów puścić się na morze?.., — spytałem.

Zamyślił się, potrząsając głową.

— I tak się dziwię, że tym razem udało mi się mego „węża morskiego" bezpiecznie doprowadzić na zimowe leże — odpowiedział. Nie, panie Mansfeld, byłoby to kuszeniem Pana Boga. Pójdź do portu, sam się przypatrz burzy i zapytaj, czy zechce kto narażać kości na taką podróż. Jak czynią inni, tak i ja zrobię.

To mówiąc, nasunął czapkę i wyszedł wstrząsając głową; a ja sam widziałem, iż ma słuszność. Gdybym jednym dniem wprzódy wyczytał w gazecie wiadomości morskie, wysłanie trzech dobrych statków byłoby nie do usprawiedliwienia.

Wśród tysiącznych projektów stałem przed biurkiem, nie mogąc na nic się zdecydować. W tym czasie pierwszy biuralista wniósł mi listy do przesłania panu i zapytał, czy list pani gotowy, gdyż to był jej dzień. Cały pogrążony w myślach, wziąłem list Chrystjana Mölderupsa i sam poszedłem do pani.

Siedziała ona właśnie w tem miejscu, gdzie pan teraz siedzisz, przy stoliku do pisania i miała list adresować. Ujrzawszy mnie tak zmięszanego, przerwała pisanie i z równą, jak zwykle, dobrocią, spytała:

— Co ci brakuje, Mansfeldzie?... jesteś chory, lub zmartwiony?...

— To ostatnie, panie Morton — odrzekłem ja nędzny głupiec.

Bo wiedziałem dobrze, iż nie spocznie, dopóki nie dojdzie czyjegoś zmartwienia i choć część jego nie przyjmie na swe własne ramiona. To też dowiedziała się odemnie o całej tej klęsce; musiałem jej list pokazać i całą tę rzecz objaśnić. Dopóki to trwało, zdawała się być zupełnie obojętną; potem zerwała się, wołając na służącą, aby jej podała futro i kapelusz.

— Gdzie pani chce iść?... — spytałem bez niepokoju, gdyż znałem jej wstręt do morza i nie przeczuwałem tego, co ma nastąpić.

— Zaprowadź mnie do przystani, do Jana Mejera — rzekła. — Chcę jeszcze z nim pomówić.

Nie zdawało mi się to niebezpiecznem i towarzyszyłem jej tam. Ale już to dziwnem mi się wydało, że w drodze ani słowa do mnie nie przemówiła i bardzo była bladą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (117)

(Ciąg dalszy).

— Mów pan — odpowiedział — słucham.

— Panna Berthier — zaczął Claine, nie czekając — zakochała się w młodym człowieku, niezasługującym na najmniejszy szacunek.

— W kim?...

— W Fernandzie Laloubie!...

— Nie ma młodej panny, którąby nie przechodziła podobnego romansu; ale przemija to łatwo i żadnego śladu po sobie nie zostawia.

— Winszuję ci, drogi przyjacielu, zadziwiającego istotnie sposobu zapatrywania się na niektóre rzeczy... Z panną Berthier jest jednakże trochę inaczej; miewa schadzki z Fernandem Laloubie.

— Musiałbym przekonać się na własne oczy, ażeby w to uwierzyć.

— Bardzo pięknie.. Przyjdź do mnie jutro o trzeciej, to ci ich pokażę. Żądam tylko, abyś milczał i nie starał się zobaczyć przedtem z kuzynką.

— Daję słowo honoru, że zastosuję się do tego.

Dotrzymał słowa, lecz przebył kilka godzin bardzo niemiłych. Rzeczywiście, dopóki był młody, niewiele myślał o jutrze, — ciągnął wuja nie pytając, czy nie wyczerpie się dojna krowa, atoli z czasem, czy to wskutek jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, czy z powodu starości, motyli mózg jego począł ulegać przeobrażeniu. Nic nie miał; spadek po ojcu puścił oddawna; istnienie swoje zawdzięczał tylko hojności Ludwika Berthier. A taki, jak tamten, niedołęga umysłowy, mógł lada dzień zrujnować się jakąś głupią spekulacją lub dwudziestoma innemi sposobami. Eugenjuszowi przyszło tedy do głowy, że tylko małżeństwo z Franciszką dałoby mu w domu Berthier stanowisko pożądane. Odniósł się z tem do Ludwika, a ten odpowiedział:

— Jesteś dla niej trochę za stary, ale jeżeli cię zechce, nie będę miał nic przeciwko temu!...

Nic dziwnego, że zgadzał się na zięcia, należącego do jego interesów. Łatwiejsze, jako z bliskim krewnym, będzie z nim pranie brudnej bielizny. Od tej chwili myśl, że ożeniony z Franciszką, stanie się właścicielem domu Berthier, zakorzeniła się w nim głęboko: Maksym bowiem nie wchodził w rachunek; ten miał upodobania skromne, lubił samotność i milczenie.

De Graves ukartował małżeństwo z kuzynką od dwóch lat z górą. Ale jakiś kaprys lub intryga, zawsze mu na przeszkodzie stawały.

W ostatnich dopiero czasach panna Berthier wydała mu się więcej jakby spragnioną stałej w świecie pozycji. Dostrzegł pociąg jej do Laloubie, miał jednak nadzieję, że fantazja ta z czasem przeminie, jak wiele innych i że nareszcie rozpustna dziewczyna wpadnie w jego ręce. A tu Claine powiada, że stosunek jej z Laloubie przybrał charakter bardzo poważny!... Żegnajcie zatem słodkie marzenia!...

Nazajutrz, o godzinie umówionej, stawił się u bankiera. Pomimo, że przedpokój nabity był interesantami, Amerykanin, gdy dojrzał Eugenjusza, wchodzącego do gabinetu, wstał i rzekł:

— Chodź!...

Wyszli tylnemi drzwiami na boczną ulicę, stamtąd na Ville l'Eveque. Zatrzymali się chwilę przed wspaniałym budynkiem, potem minęli lożę odźwiernego, jak ludzie, uczęszczający do tej nieruchomości. W rzeczy samej, dom należał do Claina. W podwórzu była druga brama, a z niej schody, prowadzące na trzecie piętro. Claine otworzył kluczykiem jedne drzwi, i wprowadził Eugenjusza do zupełnie pustego mieszkania.

— Przysięgnij mi — rzekł — że zachowasz krew zimną.

— Muszę ci być posłusznym, skoro nie mogę inaczej.

Minęli duży salon i zatrzymali się w niewielkim pokoju, przeznaczonym widocznie na sypialnię. Przy kominku były drzwi, które Claine otworzył. Właściwie była to szafka w murze, a w głębi niej kilka cienkich desek stanowiło ścianę ruchomą.

Bankier położył palec na ustach i niebawem dał się słyszeć głos Franciszki, przemawiającej do kogoś. Tym ktosiem był rzeczywiście Laloubie.

— Czy nadejdzie nareszcie dzień, w którym nie będziemy skazani na rozłączenie? — zapytał po jakiejś chwili Laloubie.

— Zapewne — odparła Franciszka — jeżeli masz choć trochę charakteru, pozbądź się żony. Daj jej do zrozumienia, że w twoim i dzieci twoich interesie, małżeństwo ze mną byłoby prawdziwem błogosławieństwem.

— Bardzobym rad, ale mi to nie przyjdzie łatwo. Pieniądz w niektórych okolicznościach nie ma wartości dla mojej połowicy. Choćbym miał zdobyć, jak w tym wypadku, majątek bajeczny, nie zgodzi się z pewnością na rozwód. Za dużo ma miłości własnej, nie zniosłaby więc poniżającego ją rozwodu.

— Bronisz jej? — zapytała Franciszka głosem, drżącym z gniewu. — Uprzedzam, że kocham cię do szaleństwa, lecz jeżeli znajdę w tobie choć odrobinę wahania, wszystko będzie pomiędzy nami skończone. A jednak... narażam się na wstyd i poniżenie wobec świata całego!... Z ojcem sobie poradzę... chcę tylko, abyś ty kochać mnie nie zaprzestał.

— Ależ ja cię kocham nad życie! — mówił Laloubie, nęcony nadzieją, że jako mąż panny Berthier, miałby udział w bogactwach jej ojca.

— Więcej, niż twoję żonę?...

— Żony nigdy nie kochałem. Wziąłem ją z musu... Prosta dziewczyna z ludu... przyczepiła się do mnie, jak pijawka... Gdzież ją równać z moją Franią, tak piękną, namiętną, tak pełną elegancji?...

W tej chwili dał się słyszeć piekielny trzask, jak gdyby drzwi wyłamywanych.

Krzyk przerażenia, wymysły, obelgi, wszystko zmieszane razem, obiło się o uszy dwóch podsłuchających.

Claine odsunął rygiel, otworzył dno szafy, które było po prostu drzwiami, i rzekł do Eugeniusza:

— Pójdźmy, nadeszła chwila!..

Laloubie czmychnął, za nim puściła się w pogoń małżonka zdradzona, a Franciszka, siedząc na kanapce, ukryła twarz w obu dłoniach i szlochała, a raczej ryczała ze złości. Claine usunął się niedostrzeżony; Eugenjusza obecności nie domyślała się, naturalnie.

Ten ostatni zbliżył się, objął ją ramieniem i rzekł:

— Ten, którego kochasz, nie powróci już więcej, musisz o nim zapomnieć!

Podniosła na niego przestraszone oczy, nie poznawszy go na razie. Po chwili, uspokojona nieco, zapytała:

— Ty tutaj?... jakim sposobem i zkąd się znalazłeś?

Przytulił ją do siebie.

— Nie pytaj o to — rzekł — później ci wszystko opowiem. Na teraz, myśl tylko o tem, że byłaś w niebezpieczeństwie, z którego cię wyrwałem. Masz dowód, że i ja przydać ci się mogę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 6 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Przemienienie Pańskie, jutro Kajetana, wyznawcy i Alberta, pojutrze Cyrjaka i Marjana, męczenników.

Jutro nabożeństwo odpustowe ku czci św. Kajetana wyznawcy w kościele OO. Kapucynów i u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], przepiórki i dzikiego gołębia. Dropie i pardwy, oraz wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce oraz bażanty i kuropatwy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 19, zachód przypada o godzinie 7 minut 11, długość dnia godzin 14 minut 52.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 6 Sierpnia.

Prof. dr Stanisław Smolka, rektor Uniwersytetu, wyjechał na urlop. Obowiązki rektora pełni zastępczo prof. dr Fryderyk Zoll, prorektor.

Jenerał Guttenberg, minister kol. żelaznych, przyjechał dziś o godzinie w pół do 7 rano z Wiednia do Krakowa. Pan minister w południe będzie udzielał posłuchania w gmachu Dyrekcji ruchu przy placu Matejki.

P. Karol Listowski, starszy inspektor kolejowy i referent sekretarjatu we Lwowie, został mianowany prawniczym zastępcą dyrektora ruchu kolejowego w Krakowie.

Statystyka ludności m. Krakowa z ostatniego tygodnia wykazuje średnią liczbę ludności 80.310, w tem wojska 5.471. Małżeństw chrześcijańskich zawarto w ostatnim tygodniu 8, żydowskich 1. Urodzeń zanotowano 64 (chłopców 30, dziewcząt 34), z tego przypada na chrześcijan 49, na żydów 15. Skonów przypadło w tym czasie 49. Z obcych zmarło w Krakowie 15 osób. Najwięcej ofiar u starszych zabrała gruźlica (8), u dzieci zaś cholera niemowląt (10).

Droga do cmentarza krakowskiego wiodła niedawno temu przez same szczere pola i pustkowia. Tak dochodziło się do naszego Campo Santo. Dziś zdobią tę okolicę nawet okazałe budynki zakładów publicznych, a z ich okien ścielą się prześliczne widoki na pobliskie Beskidy, w dali zaś przy dobrej pogodzie rozeznać można Tatry niebotyczne. Ulicą tą, która się zowie Rakowicką, snują się cały dzień pochody pogrzebowe i tłumy publiczności, oddającej drogim nieboszczykom ostatnią posługę. Otóż z ust tej tak licznej rzeszy słyszymy w porze letniej częste narzekania, że rzeczona droga, dawniej wysadzona była podwójnym szeregiem drzew rozłożystych i cienistych, tudzież że tam były poumieszczane ławki do wypoczynku dla zmęczonych daleką wyprawą pieszą. Przed kilku laty jednak nagle znikły wszystkie te ławeczki dobroczynne, a całą aleę drzew rozkosznych wycięto bez litości pod błahym pretekstem, że spróchniałe dęby i klony stanowić mają groźbę dla przechodniów! Co to za pole dziś dla Towarzystwa upiększenia m. Krakowa, by przywrócić gościńcowi dawny urok, a pielgrzymom dać sposobność do wypoczynku chwilowego.

Wiadomości policyjne. Złodziejkę nader niebezpieczną, która kradła po domach i kościołach, Olimpję Niechajewicz, 38 lat, z Jawornika, pochwycił wczoraj strażnik policyjny Bobak. U Niechajewicz znaleziono dwa wazony srebrne pozłacane z kwiatami, ofiara Krajewskich, dwa mniejsze wazoniki porcelanowe i obrus, wszystko skradzione z ołtarza w Katedrze na Wawelu, oraz wiele rzeczy innych, które skradła w domach prywatnych.

Przed południem wczoraj na Rynku przyaresztowano Antoninę Nowak, złodziejkę kieszonkową, w chwili, kiedy na targu kradła służącej papierek 5 reńskowy.

Owoc zakazany, bo niedojrzały starał się wyrobnik J. Honkin przemycić do miasta. Szczęście mu nie dopisało, razem z koszem jabłek, około 2 miarek, które skradł w jednym z ogrodów w Czerwonym Prądniku, dostał się pod klucz.

Wiadomości kościelne. Gr. kat. dyecezja przemyska: Prezentę na gr. kat. probostwo w Rychwałdzie w dek. bieckim otrzymał ks. Maksymiljan Durkot. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Węgrynowicz na Chyrzynkę w dek. próchnickim, J. Mudryj na Bonarówkę w dek. krośnieńskim, Ant. Męciński na Nowosielce w dek. sanockim.

Za 22 złr. i 6 ct. wystawiono na licytację grunty włościanina Mikołaja Zacharka w Kulikowie za dług firmie maszyn gospodarskich Umrath et Comp. w Pradze. Ajenci dostarczyli jakiegoś narzędzia rolniczego, którego Zacharko nie mógł zapłacić i oto teraz pozbawiony będzie ostatniego kawałka ziemi.

Z Krynicy otrzymujemy dziś następującą depeszę: „Koncerty lwowskiego „Echa" w Krynicy mają świetne powodzenie. Po każdym koncercie następuje *réunion*, który trwa do rana. Wczoraj urządzono wspaniałą owację dla dyrektora Galla, który otrzymał wieniec i wspaniałe bukiety od gości z Królestwa".

Biskupi w Królestwie. Jak donoszą *Warsz. gub. wied.*, JE. ks. biskup Aleksander Bereśniewicz otrzymał sześciotygodniowy urlop na wyjazd zagranicę i na takiż przeciąg czasu do gubernji kowieńskiej. Zarząd dyecezji przez czas nieobecności dostojnego pasterza sprawować będzie JE. biskup-sufragan ks. Henryk Kossowski. Biskup-sufragan dyecezji warszawskiej, ks. Kazimierz Ruszkiewicz, otrzymał dwumiesięczny urlop na wyjazd za granicę, w towarzystwie wikarjusza parafji św. Krzyża, ks. Euzebjusza Brzeziewicza.

Błyskawiczne pociągi. Według *St. Petersb. wied.*, kolej warszawsko-wiedeńska przygotowywa spiesznie tabor „błyskawicznych" pociągów kurjerskich, które kursować będą w komunikacji bezpośredniej pomiędzy Petersburgiem, Wiedniem a Berlinem przez Sosnowiec i Aleksandrów, z szybkością 80 wiorst na godzinę. Dziś używane wagony są zbyt lekkie do tego rodzaju pociągów, obstalowano tedy we Wrocławiu nowe wagony ośmiokołowe, długości 60 stóp, znacznie cięższe. Niebawem nadejdą z zagranicy szybsze znacznie lokomotywy.

Zjazd śpiewaków niemieckich w Sztuttgardzie. Towarzystwa śpiewaków niemieckich odbywają corocznie zjazdy, na które ze wszystkich stron ojczyzny Arminiusa zjeżdżają się dziesiątki tysięcy zwolenników kultu śpiewnego. W tym roku odbył się podobny zjazd w Sztuttgardzie. W nim przyjęło udział przeszło 20.000 osób. W wielkiej halli miejskiej odbywały się koncerty i to w obecności całej rodziny królewskiej. Największego uznania doznała kompozycja wiedeńskiego muzyka Kremsera. W ostatnim dniu odbył się pochód kostjumowy. Powiewało przeszło 500 chorągwi, a 15.000 ludzi postępowało w zwartych szeregach. Do bankietu pożegnalnego zasiadło 16.000 osób. Z tych 12 000 samych śpiewaków.

Małe miasto Stuttgard przez te cztery dni potroiło swoją ludność, lecz wszyscy byli przyzwoicie pomieszczeni i nie zbrakło żywności. Przytem trzeba zaznaczyć jedną dodatnią stronę. Ceny mieszkań w hotelach i jedzenia w restauracjach, nie zostały podniesione ani o jeden fenig.

Aeronautyka. Największa wysokość, jaką jadąc balonem osiągnęli aeronauci, wynosiła 10.800 metrów. Śmiały ten wzlot przedsięwzięli 5 września 1862 r. dwaj uczeni: Glaisher i Coswell, którzy postanowili tak długo w górę się wznosić, jak długo to będzie możliwem... Z trudnością wdychali powietrze za lotne dla płuc. W notatkach czytamy: silne bicie serca, w uszach szum niezmierny, na skroniach krew o mało żył nie przedarła, palce skostniały i tylko siłą woli zdołali się utrzymać na nogach. Glaisher zemdlał, ale jego towarzysz nie powstrzymał wzlotu balonu, oczy jego zwrócone były ku przyrządom, umieszczonym w balonie, i pilnie śledził opadanie rtęci w termometrze i barometrze. W zębach trzymał sznur od wentyla i dopiero gdy czuł, że chwila rozdziela go i jego towarzysza od niechybnej śmierci, zwolna począł wypuszczać gaz z balonu.

Szczepienie ospy w wolnej Ameryce. W Taxas szczepienie ospy jest przymusowe. Gdy przed niedawnym czasem zaczęła się choroba szerzyć, każdy obowiązany był dać się szczepić. Jeżeli kto wezwaniu sprzeciwił się, używano gwałtu, aby dokonać aktu zabezpieczenia. Silny, barczysty pachołek miejski chwytał na ulicy obywatela wolnej ziemi, drugi trzymał mu przed oczyma rewolwer. W takiej asyście prowadzono „nieposłusznego" do magistratu a tam lekarz miejski dokonywał szczepienia.

Kraków dnia 5 sierpnia.

II wiceprezydent Magistratu p. Witołd Piotrowski rozpoczął w dniu wczorajszym kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go radca Zygmunt Felkel, szef oddziału skarbowego.

„Przyjaźń" kleparska urządziła swym członkom w niedzielę d. 2 sierpnia, bardzo zajmujący wieczorek dramatyczny. Trzeba albowiem wiedzieć, że zacne to a ruchliwe i bardzo pięknie zapowiadające się Stowarzyszenie katolickich robotników, stworzyło już u siebie własne kółko dramatyczne, ze swym sekretarzem, p. Bielem i z pp. Zatłoką i Karwatem na czele. Pierwszy występ miał być w niedzielę, więc niezmiernie zaciekawił wszystkich wtajemniczonych. Rzeczywiście spisali się artyści. W dwóch jednoaktowych komedjach: „Dzieci muzy" i „Podejrzana osoba" dali dowód prawdziwego talentu i licznie zebranych gości szczerze ubawili. Zwłaszcza główni artyści, pp. Zatłoka i Karwat, ci sami, co z p. Bielem stworzyli całą scenę z dekoracjami, prawdziwy obchodzili tryumf. Artystki, których nazwisk na nieszczęście nie wiemy, odegrały swe role nie tylko z wdziękiem, ale prócz tego swą skromnością robiły bardzo dobre wrażenie. Dodać należy do całości powodzenia i orkiestrę smyczkową, w której sola i duety na skrzypcach pięknie odegrali dwaj młodzi artyści, z których starszy z wielkim aplauzem odegrał jeszcze z pamięci kilka ślicznych ustępów z „Cavalleria rusticana". Jednem słowem teatr „Przyjaźni" udał się; serdecznym śmiechem, oklaskom i wywoływaniom artystów nie było końca, a kiedy trzeba było wychodzić, szczerze dziękowano inicjatorom tego pięknego dzieła za mile spędzony wieczór. Słyszymy, że takie przedstawienia będą się odbywały częściej. Jest to miły wypoczynek i bardzo uczciwa rozrywka dla ludzi, którzy cały tydzień ciężko nieraz pracują.

Stow. kandydatów adwokackich. Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie, zawiązane na Walnem zgromadzeniu kandydatów adwokackich z Galicji zachodniej i ze Śląska, odbytem w Krakowie dnia 28 czerwca 1896 apelując do kolegów o jak najliczniejsze przystąpienie do tego jedynego wspólnym ich interesom poświęconego Stowarzyszenia, zwraca zarazem uwagę tak pp. adwokatów jak i koncypientów adwokackich tak należących jak i nienależących do Stowarzyszenia, iż wydelegowana z grona wydziału komisja zajmuje się wyszukiwaniem posad dla koncypientów w Galicji, na Śląsku, tudzież przez Stowarzyszenia koncypjentów w innych miastach istniejące, także po za granicami tychże krajów.

Upraszamy więc pp. adwokatów, tudzież szanownych kolegów o zawiadomienie nas o każdej wolnej posadzie koncypjentów i zwracanie się do nas przy podaniu warunków czy to o wyszukanie koncypjenta czy też wolnej posady.

Wszelkich informacyj co do Stowarzyszenia udziela dr Stanisław Graczyński kand. adw. Kraków ul. Szpitalna 19.

Wpisy i wkładki (50 ct. miesięcznie) przyjmuje dr Teodor Kosak kand. adw. Kraków ul. Grodzka 15. Informacje i zgłoszenia co do posad przyjmują dr Kirchmayer kand. adw., Kraków Florjańska 32. Dr Służewski, Bracka 21.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 30 lipca b. r.: 1. Zatwierdzić nominację ks. Jana Fiszera na duchownego członka do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie i nominacje ks. Bronisława Stasickiego i ks. Leona Sembratowicza na duchownych członków do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku. 2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefę Wnękowską, nauczycielką w Bogucharle, Józefa Ostrowskiego, nauczycielem kierującym i Zofię Grünbergową nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły ludowej w Zniesieniu, Stanisławę Pawłowską starszą nauczycielką i Oktawję Miszkównę młodszą nauczycielką 6-kl. szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Franciszka Świstaka nauczycielem w Dobrzechowie; Jana Kazanowskiego w Podniestrzanach; Józefa Krapińskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Marji Magdaleny we Lwowie; Eleonorę Bilińską nauczycielką w Terszowie; Jana Tomiaka nauczycielem w Busowiskach; Rafała Jareckiego młodszym nauczycielem 2 kl. szkoły w Rącznej; Feliksa Marcelego Świąteckiego nauczycielem w Gorzycach; Jana Ćwioka w Wojaszówce; Jana Wawrykę w Sobniowie; Jana Wszołka nauczycielem kierującym 2 kl. szkoły w Łękach; Wojciecha Topolskiego starszym nauczycielem 4-kl. szkoły w Żmigrodzie; Feliksę Kaszelewską młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Olczy ad Zakopane; Feliksę Węclewską starszą nauczycielką szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową żeńską imienia królowej Jadwigi we Lwowie; Katarzynę Aptekarską starszą naucz. szkoły żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Stanisława Syca starszym nauczycielem i Helenę Frankównę młodszą nauczycielką 4-kl. szkoły w Krowodrzy; Józefa Pisowicza nauczycielem w Grodowicach; Józefa Muchę w Okulicach; Elżbietę Miklasównę młodszą nauczycielką 3-kl. szkoły w Ujściu Solnem; Józefa Roszka nauczycielem w Grabiu Uznańskiem; Bronisława Łopnszańskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Meduszе. 3. Ustanowić posady trzeciego nauczyciela religji rzymsko-katolickiej i trzeciego nauczyciela religji grecko-katol. dla szkół ludowych w Kołomyi od 1 września 1896. 4. Wyłączyć gminę Raczkową z zakresu szkoły ludowej w Falejówce i zorganizować osobną szkołę ludową w Raczkowej od 1 września 1896. 5. Przekształcić szkoły ludowe: jednoklasowe w Wielkiej Wsi i w Trzemeśni na dwuklasowe od 1 stycznia 1897; dwuklasową w Sułkowicach na czteroklasową od 1 stycznia 1897. 6. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Stryju.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych Stanisława Lubicz Głębockiego w Krzeszowicach i dra Alfonsa Małdzińskiego w Chrzanowie radcami sądu krajowego, pozostawiając ich jako naczelników sądów powiatowych, na dotychczasowych stanowiskach służbowych. Sędzia powiatowy Piotr Leniński w Nowym Targu został przeniesiony do Grybowa.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci powiatowi: Juliusz Homolacz w Mielcu dla Gorlic, Wojciech Zagórowski w Bochni dla Tyczyna, Wincenty Łobos w Brzesku dla Nowego Targu. Przeniesieni zostali adjunkci powiatowi: Jan Podoleński z Niska do Bochni; Władysław Habel z Kolbuszowy do Wojnicza.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali następujący adjunkci powiatowi: dr Karol Müller-Bojsławski w Mielcu dla Jasła, Stanisław Dzikiewicz w Krościenku dla Wadowic, dr Witold Nałęcz Chwalibogowski w Liszkach dla Krakowa.

Adjunktami powiatowymi mianowani zostali auskultanci: Bugayski-Prus dla Liszek, Górski Feliks dla Brzeska, Bergel Jędrzej dla Krościenka, Horóbski Ignacy Piotr dla Mielca, Rzonca Władysław dla Kolbuszowy, Szpunar Antoni dla Niska, Jelonek Eugenjusz dla Mielca.

Rewident rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Kien Peregryn został mianowany radcą rachunkowym w Krakowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej, złożył przed komisją egzaminacyjną w c. k. Namiestnictwie z dobrym postępem p. Mieczysław Nawojski.

Robotnicy salinarni w Drohobyczu przy sposobności znacznego podwyższenia ich poborów w stanie spoczynku, oraz prowizji dla wdów i sierót po nich, zamówili na dzień 4 sierpnia w tamtejszych kościołach obu obrządków uroczyste nabożeństwo na intencję cesarza. Po nabożeństwach, ktore odprawiono w obecności urzędników w sposób okazały, udali się robotnicy do kancelarji Zarządu salinarnego, gdzie po wniesieniu okrzyków na cześć cesarza, prosili, aby ich wiernopoddańcze podziękowanie podane zostało do wiadomości tronu i władz przełożonych.

W Dukli dano na dniu 2 sierpnia b. r. w Towarzystwie kasynowem przedstawienie amatorskie. Odegrano: „Przy kolei", komedję w 1 akcie Jordana; „Bzy kwitną", dramat w 1 akcie Przybylskiego; „Broń niewieścią", komedję w 1 akcie Benedyksa. Publiczność tak miejska, jakoteż z okolicy przybyła licznie. Wszystkie miejsca były zajęte. Grano na cel dobroczynny, a mianowicie na stypendjum dla ucznia ubogiego, pilnego, religji rz.-kat., który przez 8 klas gimnazjalnych na koszt Towarzystwa kasynowego w Dukli utrzymywanym będzie. Publiczność szczodrze oklaskiwała amatorów, bo też i na uznanie zupełnie zasłużyli.

Klęska elementarna. Piszą do nas: W 27 zm., w gminie Jasienna i górnej części gminy Lipnica Wielka, w powiecie nowosądeckim, grad wielkości aja kurzego zniszczył ziemiopłody prawie doszczętnie, przytem wiatr silny, równający się cyklonowi krajów podzwrotnikowych, powywracał i połamał wiele drzew owocowych, a w lasach budulcowych. Przyrost pozostałych drzew zupełnie zniszczony.

Z Nowego Sącza piszą do nas d. 3. b. m.: Wczoraj koncertowało u nas w sali kasynowej „Echo lwowskie", a ten wieczorek zaliczamy do prawdziwych rozkoszy artystycznych. Towarzystwo składa się z 16-tu osób i mieści w swoim łonie pod każdym względem niepospolite siły, kierowane umiejętnie przez znanego kompozytora p. Jana Galla. W gronie koncertantów są: wybitny barytonista p. Szymański i skrzypek głośnej sławy p. Biernacki, bas niepomiernej miary p. Link. Pan Gall ułożył program umiejętnie i artystycznie. Publiczność zaciekawiona wypełniła audytorjum na koncert po brzegi, a po każdym niemal numerze salą wstrząsała burza oklasków. Za miły ze wszech miar wieczór wdzięczni jesteśmy lwowskiemu „Echu". *W. D.*

„Fremdenblatt" o Zakopanem. *Fremdenblatt* zamieszcza we wczorajszym numerze sympatyczne i wyczerpujące wrażenia z naszego pięknego tatrzańskiego zacisza. Autor nazywa je wspaniałem, a zarazem melancholijnem miejscem letniego pobytu polskiego pięknego świata i kwiatu jego inteligencji. Wymienia szczegółowo i opisuje po kolei nowsze urządzenia, zakłady lecznicze i towarzyskie, wyraża wielkie pochwały dla działalności Towarzystwa Tatrzańskiego i jego zasług około ozdoby samej doliny i ułatwienia dostępu do dalszych miejscowości „czarujących cudami natury". O życiu letników pisze: „Na głównej przechadzce na Krupówkach i ulicy dra Chramca budzi się codziennie w dni pogodne między piątą a siódmą popołudniu wesołe, prawdziwie wielkomiejskie życie. Piękność pań, podniesiona widocznem ożywczem działaniem świeżego górskiego powietrza i odpowiadającemi wspaniałej panoramie strojami, ich elastyczny i swobodny chód czyni doskonałe wrażenie życia, rzeźwości i wykwintnej elegancji. — Skoro zaś mgła napełni powietrze i niepogoda zmusi do szukania osłony, lub gdy się zdarzy jaki cel dobroczynny, wtedy zbierają się letnicy w jednej z miejscowych sal na koncert, lub zabawę z tańcami, która świetnością i wykwintem nie ustępuje balom elity wielkich miast". — Słowa uznania znalazły się i dla obecnego właściciela, hr. Zamoyskiego i dla szkoły gospodarskiej, przez hr. Zamoyską utrzymywanej; nie znajdujemy tylko wzmianki o ś. p. Chałubińskim, który właściwie jest twórcą Zakopanego, jako stacji klimatycznej. — Wspomnienie kończy się nadzieją, do której spełnienia tak dawno wzdychamy, że nareszcie połączenie kolejowe z Chabówką uczyni dojazd do najpiękniejszej w Polsce miejscowości wygodnym i nowożytnym.

Komitety zdrojowe. W naszych zdrojowiskach powstała myśl zbierania funduszów na wybudowanie „domu zdrowia" dla ubogich chorych w miejscach kąpielowych. Komitety takie utworzyć się mają w Szczawnicy, Zakopanem, Rabce, a także i w Krakowie. Myśl to zaiste zdrowa i jak najgorętszego godna poparcia.

III lista gości w Rymanowie wykazuje drużyn 490, osób 1345, z tego przybyło od 10 do 31 lipca drużyn 350, osób 783.

Frekwencja u wód. Ostatnie listy kąpielowe wykazują: w Karlsbadzie osób 30.790, w Marienbadzie 12.719; Francensbad odwiedziło 5.734, Eichwald 545, Porto-Rose w Istrji 242 kuracjuszów.

† Teodor Galgoczy de Galantha, jenerał-porucznik i dowódca 12 korpusu przemyskiego, zmarł we wtorek rano, w Hermanstadzie. Przed kilku tygodniami, jadąc na spacer, spłoszyły mu się konie. Wypadł z powozu i poniósł ciężkie obrażenia ciała, które spowodowały jego zgon. Zaliczał się do najlepszych jenerałów armji austrjackiej i śmierć jego wzbudziła współczucie w szerokich kołach społeczeństwa.

Ulewa. Z Warszawy piszą pod datą 4 b. m. W dniu wczorajszym, około godziny 4-ej po południu, nawiedziła Warszawę i okolice ulewa, jakiej nie pamiętamy oddawna. Gwałtowność nawałnicy była tak wielka, iż otwory kanałowe okazały się wkrótce niedostatecznemi dla przyjęcia napływającej zewsząd wody, która też po upływie kilkunastu minut większość placów i ogrodów miejskich zamieniła w stawy, a niektóre ulice, zwłaszcza położone w dolnej części miasta — w potoki wartkiej fali. Była chwila, iż wszelki ruch w mieście ustał zupełnie. Na niektórych ulicach woda podniosła się do niebywałej dotąd wysokości, zalewając piwnice i suteryny nawet tam, gdzie się tego najmniej spodziewano. Największe straty poniosła kanalizacja miejska. Straty mieszkańców suteren oraz właścicieli domów, stosunkowo nieznaczne. Na ulicy Towarowej woda wystąpiła z otworów kanałowych i zatopiła ulicę na wysokość pół łokcia; woda, wydobywająca się ze zlewów suterynowych, zalała suteryny i piwnice kilkunastu domów. W wielu domach w ulicy Kruczej, oraz ulicy Wspólnej woda zalała suteryny, w tej liczbie kilka mieszkalnych. Mieszkańców tych suteryn usunięto do czasu wypompowania wody. Na ulicach Topiel, Zajęczej, Drewnianej i Dobrej, zapewne skutkiem zatkania się otworów kanałowych, woda podniosła się do niebywałej wysokości $3^1/_2$ stóp. Nie ma prawie ulicy, aby mieszkańcy nie ucierpieli. Przy szosie petersburskiej, pod Żeraniem, zgorzały od piorunu budowle gospodarskie. Nawałnica trwała godzinę.

Szczęśliwe miasto. W gub. Charkowskiej jest miasto, w którem nie ma ani jednego przedstawiciela żyda. Miastem tem według *Jużn. Kr.*, jest miasto Złoczew w pow. Charkowskim. Szczęśliwe miasto

Ze Śląska pruskiego. Jak wiadomo władze na Śląsku pruskim nie pozwalają przedsiębiorcom zatrudniać robotników galicyjskich; jeżeli zaś przedsiębiorca usiłuje obejść ów zakaz, wtedy następuje aresztowanie robotników i zsyłka za granicę. Obecnie atoli donoszą gazety, że przedsiębiorcy, którzy otrzymał zlecenie od fiskusa kolejowego, pozwoliły władze zatrudniać 60 robotników galicyjskich. Wiadomość ta silnie wzburzyła konkurentów uprzywilejowanego przedsiębiorcy.

Nowy środek. Donoszą z Paryża, iż rodak nasz, doktor medycyny, Wincenty Kamiński, stale zamieszkały w Lugdunie, po długoletnich studjach wynalazł podobno środek na raka. Dr Kamiński wkrótce środek swój ma przedstawić akademji lekarskiej w Paryżu.

Iltis. O zatonięciu łodzi kanonierskiej „Iltis" dochodzą teraz bliższe szczegóły, o których donosi z Szangaju „biuro Reutera". Okazuje się obecnie, że łódź kanonierska rozpołowiła się na dwie części wskutek wjechania na skałę. Jedenastu pozostałych przy życiu trzymało się przez dwa dni na szczątkach łodzi, dopóki ich nie wyratowano. W Hamburgu utworzył się komitet w celu przyjścia z pomocą pozostałym po nieszczęśliwych ofiarach.

Konkursy. Cztery stypendja w wysokości 250 złr. rocznie ogłasza dla uczniów Szkoły rolniczej Francisco Josephinum w Mödling, oraz dla szkoły browarniczej tamże istniejącej, ministerstwo rolnictwa w Wieduin.

W szkole browarniczej nadane zostaną z początkiem roku szkolnego 1896/7 dwa stypendja dolno-austrjackiego Namiestnistwa, każde w wysokości 150 złr. rocznie dla uczniów przynależnych do Dolnej Austrji.

Prezydjum rządu krajowego w Opawie ogłasza konkurs na posadę koncepisty sanitarnego w X klasie rangi oraz weterynarza powiatowego z poborami XI klasy rangi. Podania po dzień 8 b. m.

Starostwo gródeckie poszukuje od 1 września r. b. ewentualnie zaraz uzdolnionego djetarjusza do prowadzenia protokołu podawczego z płacą miesięczną 25 złr. Podania do 14 dni.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na trzy bezpłatne miejsca nauki muzyki w gal. konserwatorjum muzycznem, których nadanie przysługa Reprezentacji miejskiej. Wymagane są następujące warunki: a] przynależność do gminy m. Lwowa; b] względne ubóstwo, t. j. niemożność uiszczania opłat w konserwatorjum; c] wiek od 14—20 lat włącznie; d] znajomość początkowych wiadomości nauki muzyki lub talent do muzyki. Chcący się ubiegać, mają podania swe należycie udokumentowane wnieść do magistratu m. Lwowa najpóźniej do 20 sierpnia br.

Awans na kolejach państwowych. Prócz nadesłanych telegraficznie wiadomości o mianowaniach w ministerstwie kolejowem, awansali urzędnicy:

Do klasy IV. (centralny inspektor) Alfr. Elsner I zastępca dyrektora we Lwowie, Karol Oesterreicher, szef inspektoratu ruchu w Czerniowcach.

Do klasy V. (starszy inspektor) Franc. Abderman, szef sekretarjatu w Krakowie, Edw. Tustanowski w Wiedniu.

W klasie VI posunięto w randze: Heinrich Adolf w Czerniowcach.

Do klasy VI. (inspektorzy) Rybczyński Jan w Tarnopolu, Magierowski Bron. w Wiedniu, Tnszyński Józef Przemyśl, Br. Przychocki Stan. Wiedeń, Severin Ludwik Tarnopol, Koszyk Stan. Tarnów.

W klasie VII. awansowali: Drozdowski Ludwik, Jurowicz Bernard i Biliński Winc. we Lwowie, Bielecki Stan. Sucha, Czyczajczuk Aug. Lwów, Schlesinger Ludwik Rzeszów, Heller Wład. Stanisławów.

Do klasy VII. Sosnowski Józ. Kraków, Ptaszek Ludw. Stanisławów, Matkowski Alojzy i Janiczek Zygm. Lwów, Firich Karol Stanisławów, Kruszelnicki Bol. Lwów, Olszański Józef Podwołoczyska, Barański Emil Przemyśl, Sojka Stan. Stanisławów, Woll Bern. Sanok, Warzeszkiewicz Stan. Kraków, Pietruski Marjan Gródek, Felkel Jul. St. Sącz, Stronczek Henr. Delatyn. Blumrich Józef Gurahumora, Osostowicz Aleks. Stanisławów, Mises Emil Lwów, Koturba Józef Przemyśl, Warteresiewicz Michał Czerniowce, Pfeil Józ. Stanisławów, Rosner Karol Wiedeń, Konturek Wojciech i Orell Ferd. Lwów, Bartl Jan Kołomyja, Eiselt Jan Stanisławów, Chilarski Ant. Lwów, Zambasowicz Ludom. Stryj, Lindhardt Wilh. Stanisławów.

W klasie VIII. awansowali: Lipczyński Józef i Michałewski Jan Lwów, Kwaśniewski Jan Jasło, Skulski Apolinary i Łaba Wiktor Lwów, Marie Franc. Kraków, Kwiatkowski Jan Jarosław, Zachariasiewicz Bol. N. Zagórz, Baczyński Konst. Wiedeń, Makusz Józef Lwów, Czibułka Rom. N. Zagórz. (C. d. n.).

Składki na Wawel. [C. d. n.] Halski, Hawełka, Heller, Herliczka, Hochstim, Holik, Hotel Saski, Ihnatowicz, Jadowski, Janikowska, Karaś, Kasa Oszczęd. m. Krakowa [panowie Biliński, Kowalski Zygmunt, Kowalski, w którego puszce znajdowało się 6 złr., ofiarowanych przez p. Jana Gałęzowskiego] Krzykowski, Waler, Klimek, Klęba Jan, Knapowska, Knowiakowski, Kolloros, Kondolewicz, Kontumacja miejska [p. Biliński, Kowarzyk, Kretschmer, Krzyżanowski, Paszkowska], Kurkiewicz, Kurnatowski, Launer, Lesisz, Lewiecki [towarzystwo rolnicze], Maurizio, Mendelsburg, Neuwerth, Niewiarowski [filja tow. ubezp.], Okoń, Oraczewski, Piątkowski, poczta Piasek, Przybyłowicz, p. 732, Redyk, Reim i Friedrich. Rosenstock, Rudnicki, Schmidt, Schultz, Antoni Siedlecki, Smidowicz, Sobierajski, Suski Ant., Szarski, Szarski syn, Szczurowski, Trauczyński, Tow. handlowe kraj., Tyrkalska, Urban, Wójcicki, Woynakowski, Zajączkowski, Związek handl. [Zwoliński], Zegadłowicz, p. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono nadesłano. M. J. K. z dalszych stron złr. 12 ct. 76, p. Felicja Szumlańska z Krzywego 5 złr., Marja Schmaltz z Jaworzna 4 złr. 32 ct., za pośrednictwem „Głosu Narodu" 3 złr. 42 ct., p. Wanda Pardanow z Tymowy 50 ct., 3 listy nadesłane z markami 4 złr. 40 ct. [Dok. nast.].

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Sezon operowy trwać będzie do dnia 16 sierpnia, w którym to dniu danym będzie „Straszny dwór" z Myszugą. P. Stromfeld-Klamrzyńska wystąpi po raz ostatni we wtorek, dnia 11 b. m. w operze Belliniego: „Lunatyczka". Partnerem jej będzie pan Myszuga.

* Dzisiaj rozpoczyna gościnę na naszej scenie p. Zimajer w „Nietoperzu" Straussa. Jest to jedna z najlepszych jej kreacyj. W sobotę drugi występ w „Ptaszniku z Tyrolu". Obydwa razy diva operetkowa wystąpi w teatrze miejskim.

* Antoni Mieszkowski (A. J. Sęk) napisał trzyaktową sztukę p. t. „Dziecko".

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek dnia 6 sierpnia pierwszy występ pani Zimajer. „Nietoperz", operetka w 3 aktach Straussa. W piątek dnia 7-go sierpnia „Łucja z Lammermoru", opera w 4 aktach Donizettego. W sobotę dnia 8-go sierpnia drugi występ p. Zimajer. „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera. W niedzielę dnia 9-go sierpnia „Rigoletto", op. w 4 aktach Verdiego.

HUMOR.

Telegram z Pesztu: „Dziś w nocy wybuchł na wystawie pożar, który jednak wskutek czujności śpiącego fakira natychmiast został ugaszony".

Autentyczne.

Sędzia: — A zatem powiedziałeś pan, że obwiniony usiłował pana przekupić?

Urzędnik: — Tak jest, panie prezydencie.

Sędzia: — Pan wzbraniałeś się przyjąć podarunku?

Urzędnik: — Tak jest, panie prezydencie.

Sędzia: — Cóż na to powiedział obwiniony?

Urzędnik: — Jesteś osłem, panie prezydencie

— Dlaczego nie chcesz wynająć tego pokoju?

— Przyznam się, że za tani!

— To właśnie dobrze!

— Ale gdzież tam! Tak małego czynszu wstydziłbym się nie płacić!

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 4 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

═ Dziennik niemiecki, wychodzący w Cieszynie *Silesia* utrzymuje, że **ministerstwo oświaty nie zezwoliło na otwarcie drugiej klasy polskiego prywatnego gimnazjum, z powodu niedopełnienia prawnych warunków przy powoływaniu sił nauczycielskich.** Powyższej sensacyjnej wiadomości zaprzecza *Czas* w sposób bardzo miękki. Nazywa on doniesienie *Silesii* tylko „mylnem" a i to względne zaprzeczenie osłabia dodatkiem: „Do Cieszyna nie nadeszło dotąd w tej sprawie żadne urzędowe zawiadomienie".

= Według depeszy, nadesłanej *Nowoje Wremia* z Władywostoku pod datą 3 b. m., otrzymali Amerykanie od koreańskiego rządu koncesję na budowę linji kolejowej Soeul Chemulpo i upoważnienie do eksploatacji skarbów mineralnych, położonych przy tej linji. Francuzi otrzymali koncesję na budowę linji kolejowej Pingjang Soeul, a Rosja upoważnienie do eksploatacji wszystkich kopalń złota w prowincji Chankion. W stolicy Soeul panuje spokój. Oddział marynarki angielskiej, wysadzony na ląd, został wycofany przed kilku dniami. Amerykański oddział będzie odwołany w tych dniach; rosyjski oddział został zmniejszony. Rząd japoński, aby uzyskać niezawisłość od linji Soeul-Fuczan, rozpoczął budowę linji telegraficznej, łączącej się z chińsko rosyjską linją telegraficzną Soeul Ping jung. Bank rosyjsko-chiński otworzył filję w Soeul.

= Wybory do Sejmu krajowego rozpisane na Śląsku na czas od 5 do 14 września. W szczególności wybierać będzie mała własność 5, miasta i Izby handlowe 11, a wielka własność 15 września.

= *Daily News* donosi z Aten: Poprzedni gubernator Kanei, Hassan basza, został 2 sierpnia przywrócony do urzędu. Przedwczoraj odbywał on podróż inspekcyjną, podczas której tysiące Mahometan, zebranych w pobliżu Kanei, powstrzymało go przy wjeździe do miasta. Na Hassana baszę uderzono, ściągnięto go z konia i ciężko pobito. Chrześcijańską ludność ogarnął popłoch. Z Kanei wysłano wojsko, które przywróciło spokój. Chrześcijańscy deputowani wyjeżdżają z Kanei. W Macedonji oddział turecki, złożony z 300 ludzi, pobił w pobliżu wąwozu sarantaporskiego 200 powstańców. W pobliżu Ratranicy oblegali Turcy w sile 1200 ludzi oddział powstańczy, dowodzony przez Daovisa. Oblężeni cofnęli się, a ich wódz Brofas, został otoczony pod Floriną.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 sierpnia (w południe). Dziś popołudniu przybywa tutaj królewska para rumuńska. Minister spraw zewnętrznych Gołuchowski został na dziś zaproszony przez królestwo na objad. Stąd odjeżdża para królewska do Zell-am-See.

Wiedeń 5 sierpnia (w południe). Rada miejska uchwaliła wczoraj na wniosek wiceburmistrza Luegera kredyt w kwocie 25 000 złr. na koszty dekoracji ulic, przez które rosyjska para cesarska po przybyciu do Wiednia w dniu 27 b. m. przejeżdżać będzie.

Lubiana 5 sierpnia (w południe). Prezydenta ministrów. hr. Badeniego, witał w Lublanie burmistrz miasta przemową w języku słoweńskim, niemieckim, i polskim. Pobyt Badeniego w Lublanie był szeregiem nieprzerwanych owacyj. Badeni odjechał wieczorem do Wiednia.

Petersburg 5 sierpnia (w południe). Do *Nowosti* telegrafują, że Grecja stawia wojsko nad swoją granicą i że wydany został rozkaz o wzmocnieniu karności w wojsku.

Petersburg 5 sierpnia (w południe). Według doniesienia dzienników, wybito w roku 1895 monety brzęczącej na 55 miljonów rubli, gdy w roku 1894 wybito jej tylko około 4 miljonów.

Niżny Nowogród 5 sierpnia (w południe). W dniu wczorajszym, o godz. 4 ej po południu, w pobliżu wystawy wybuchł groźny pożar, który zagrażał pawilonowi „Europa" hotelu „International" inżyniera Rudnickiego. W hotelu powstał popłoch. Dzięki urządzeniom przeciwpożarowym hotelu straż wystawowa pożar wkrótce ugasiła.

Konstantynopol 5 sierpnia (w południe). Krążą pogłoski o zwołaniu kongresu europejskiego, celem oparcia administracji tureckiej na podstawach europejskich.

Konstantynopol 5 sierpnia (w południe). Zapewniają stanowczo, że patrjarcha armeński poda się do dymisji, jeżeli odpowiedź W. Porty na pismo jego z powodu komunikatu ministra policji, czyniącego radę mieszaną przy patrjarsze odpowiedzialną za zaburzenia armeńskie, okaże się nieprzychylną. Przewodniczący rady mieszanej wyjechał z Konstantynopola.

Amsterdam 5 sierpnia (w południe). Holenderska partja robotnicza zwołuje jako protest przeciwko londyńskiemu kongresowi socjalistycznemu międzynarodowy kongres anarchistyczny do Amsterdamu.

Saint-Malo 5 sierpnia (w południe). Zaaresztowano pewne indywiduum, które w chwili gdy prezydent Rzeczypospolitej, Faure, przybywał do Saint-Malo, wznosiło okrzyki: „Precz z prezydentem!" „Niech żyją Orleanowie!" „Niech żyje królestwo!"

Rzym 5 sierpnia (w południe). Dziennik *Riforma* zaprzeczał wczoraj wychodzić.

Bruksela 5 sierpnia (w południe). Proces Lothaire'a toczył się wczoraj w dalszym ciągu. Odczytano liczne akta, które stanowiły podstawę do rozpoczęcia dochodzeń sądowych w Boma. Przewodniczący zapytywał oskarżonego o przyczyny aresztowania Stokesa, o radę wojenną, oraz o kwestję skazania i ścięcia Stokesa. Oskarżony w odpowiedzi opowiada znane już szczegóły egzekucji Stokesa.

Londyn 5 sierpnia (w południe). Według nadeszłych tu wiadomości z Pretorji, prezydent Krüger nie uważa sprawy napadu Jamesona wyrokiem londyńskiego Law-Court za zamkniętą i spodziewa się, iż rząd angielski dosięgnie ręką sprawiedliwości głównego araużera wyprawy, Cecila Rhodesa.

Londyn 5 sierpnia (w południe). Wczoraj o godzinie 5 po południu przybyła tu arcyksiężna Stefanja. Na dworcu powitali ją członkowie austrjackiej ambasady. Arcyksiężna zamieszkała w hotelu „Abemarle" i wyjeżdża dziś do Cowes. Arcyksiężnie Stefanji został oddany do rozporządzenia yacht admiralicji.

Ateny 6 sierpnia (w południe) Z Kandji telegrafują, że komendant miasta został pod bramami przez Turków napadnięty i poturbowany. Uzbrojeni Turcy wdzierają się teraz bez przeszkody do miasta.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 sierpnia (rano). Cesarz nadał nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi w Kairze, Karolowi hr. Załuskiemu wielki krzyż orderu Frauciszka Józefa.

Wiedeń 6 sierpnia (rano). Rozeszły się tu pogłoski o dymisji Namiestnika Galicji ks. Sanguszki. Pogłoskom tym najenergiczniej zaprzeczają.

Wiedeń 6 sierpnia (rano). Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Krzysztofora Jakubowicza adjunktem sądu powiatowego w Gurahumora.

Minister oświaty zamianował prowizorycznego głównego nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem męzkiem w Czerniowcach i powiatowego inspektora szkolnego Emiliana Popowicza, definitywnym nauczycielem głównym w tym zakładzie; oraz prow. nauczyciela w szkole ćwiczeń przy seminarjum naucz. męzkiem we Lwowie, Adolfa Pokornego prowizorycznym nauczycielem głównym w seminarjum naucz. męskiem w Sokalu.

Wiedeń 6 sierpnia (rano). Minister kolei żelaznych Guttenberg wyjechał dla odbycia inspekcyj okręgów dyrekcyjnych kolei państwowej w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. Minister powraca do Wiednia w dniu 17 bm.

Wiedeń 6 sierpnia (rano). Naczelnik stacji wiedeńskiej na koleji Północnej Watersiewicz zmarł wczoraj.

Ischl 6 sierpnia (rano). Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ambasadora niemieckiego, Eulenburga.

Ryga 6 sierpnia (rano). Kongresowi archeologów będzie przewodniczył kurator miejscowego okręgu naukowego Ławrowskij. W. ks. Sergjusz nie przybędzie. Przyszły międzynarodowy zjazd archeologów odbędzie się w roku 1899 w Samarkandzie.

Hamburg 6 sierpnia (rano). Bismarck zamieszcza w *Hamb. Nachrichten* artykuł omawiający odłączenie się Anglji od reszty mocarstw. „Każdy europejski mąż stanu — pisze Bismarck — któryby dla Krety ofiarował choćby tylko jednego żołnierza, byłby albo zaślepionym głupcem, albo haniebnym zbrodniarzem".

Tomsk 6 sierpnia (rano). Pierwszy pociąg transsyberyjskiej kolei, przybył tutaj przedwczoraj. Pociąg witany był przez gubernatora w otoczeniu władz.

Petersburg 6 sierpnia (rano). Carski ukaz zarządza przekształcenie administracyjnej i sądowej organizacji terytorjum Czarnomorskiego, które odtąd będzie nosiło nazwę prowincji Czarnomorskiej. Nowa prowincja będzie stanowiła część kraju zakaukazkiego i będzie miała swego własnego gubernatora.

Konstantynopol 6 sierpnia (rano). Rząd turecki odbywa nieustannie obrady i komunikuje się w niezwykle żywy sposób z sułtanem. W zawodzie wojskowym panuje także niezmierny ruch. Zbrojenie wojsk prowadzone jest z nadzwyczajną gorliwością.

Konstantynopol 6 sierpnia (rano). Dzienniki tureckie donoszą, że prośba o dymisję armeńskiego patrjarchy została przyjęta. Zarazem wyszedł rozkaz mianowania zastępcy.

Konstantynopol 6 sierpnia (rano). Nadeszła tu odpowiedź greckiego rządu na notę turecką. Odpowiedź ma bardzo pokojowy i uprzedzający charakter. Grecja nie przeczy, iż ma sympatje dla powstańców, lecz przyrzeka nie naruszyć międzynarodowych obowiązków. Rząd grecki zrzuca z siebie odpowiedzialność za powstanie na Krecie i za wypadki w Macedonji, wywołane tylko tem, że Porta odpowiada czczemi słowami na żądanie reform.

Frankfurt 6 sierpnia (rano). Według *Frankfurter Ztg* pobyt rosyjskiej pary cesarskiej w Wiedniu potrwa trzy dni. Postanowione jest także złożenie odwiedzin w Berlinie.

Monachjum 6 sierpnia (rano). Na drugiem posiedzeniu kongresu psychologów przewodniczył Richet z Paryża. Dyrektor lipskiego zakładu dla obłąkanych Flechsig wypowiedział wykład „O centrach asocjacji w ludzkim mózgu". Odczyt wywołał ożywioną dyskusję.

Madryt 6 sierpnia (rano). Banda złożona z 50 uzbrojonych karabinami osób, krążyła ostatniej nocy w okolicach Walencji i strzelała do urzędników mytniczych. Policja wyruszyła na odszukanie bandy i znalazła ją, ale została przyjęta gradem kul. Raniono cztery osoby. Inne uzbrojone gromady pojawiają się w rozmaitych okolicach. Wysłano kawalerję, której się udało gromady rozproszyć. Kilka osób aresztowano. Krążą pogłoski, że zbrojne bandy tworzone są przez partję republikańską.

Lussin-Piccolo 6 sierpnia (rano). Policjant, Włoch, zamordował szablą pewnego Kroata, za to, że śpiewał narodową pieśń kroacką. Doputowani kroaccy telegrafowali do hr. Badeniego z prośbą o interwencję i poparcie.

Londyn 6 sierpnia (rano). Li-Hung-Czaug konferował ze Salisburym. Następnie zwiedził Izbę wyższą i niższą.

Londyn 6 sierpnia (rano) W kopalni węgla pod Neath w południowej Walji nastąpiła gwałtowna eksplozja. Dwie osoby zginęły, kilka osób jest rannych.

Londyn 6 sierpnia (rano). Według *Daily Chronicle* Anglja rozpoczęła bezpośrednie rokowania z Turcją. Salisbury jest gotów oswobodzić Turcję od jej kłopotów finansowych, za pomocą konwersji pożyczki krymskiej i innych długów. Sułtan przyrzec ma natomiast zaprowadzenie zasadniczych reform na Krecie i w Armenji.

Wiedeń 6 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 358.37 Anglobanki 154·75; Länderbank 249·50; Staatsbahny 257·75; Lombardy 102·—; Renta majowa 101·70; Renta koronowa węgierska 99·50; Alpiny 79·10; Tureckie 48·80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	60	Losy tureckie	48	90
srebrna	101	70	Anglobank	154	75
4% złota	123	45	Union	285	25
4% koronowa	101	20	Bankverein	265	00
4% „ „ złota	122	25	Akcje Länderbank	249	00
4% Renta węg. kor.	99	45	„ „ lwowsko-czerniow.	287	50
Akcje banku au.-w.	978	00	„ „ połudn.	102	00
„ kredytowe	357	60	Elbenthal	274	00
Londyn vista	119	60	Nordbahn	3390	
Marki	58	67½	Staatsbahn	357	50
Napoleony	9	50½	Alpin	79	10
Włoskie banknoty	44	2›	Akcje tytoniowe	153	00
Dukaty	5	64	Ruble	126	75
Losy prem. węg.	152	75			

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 5-go sierpnia.

Banknoty austr.	170	45	4% Listy likw. pol.	68	10
Krótki Wiedeń	170	35	Renta włoska	86	87
Banknoty ros.	216	30	Akcje austr. kred.	224	75
Listy zast. pols.	216	10	Ultimo ruble	216	25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjm[illegible]

†

Ksawera z Modelskich Szołayska

ur. 1803 r. † 4 sierpnia 1896 r.,

b. właścicielka dóbr, córka ś. p. Ignacego Modelskiego i Róży z Chomentowskich, zakończyła żywot doczesny w majątku swego syna Rzepienniku biskupim. — Ś. p. Ksawera znaną była z wielkiej pobożności, zacności charakteru i szczodrobliwości.

Eksportacja zwłok nastąpi we czwartek d. 6. b. m., o godzinie 8 wieczorem do miejscowego kościoła, pogrzeb odbędzie się tamże w piątek o godzinie 12-ej. Na ten smutny obrzęd syn i synowa zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 58 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa. 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, i w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł, poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. – 2.45 po, poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow od Koszyc. Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową:
Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.